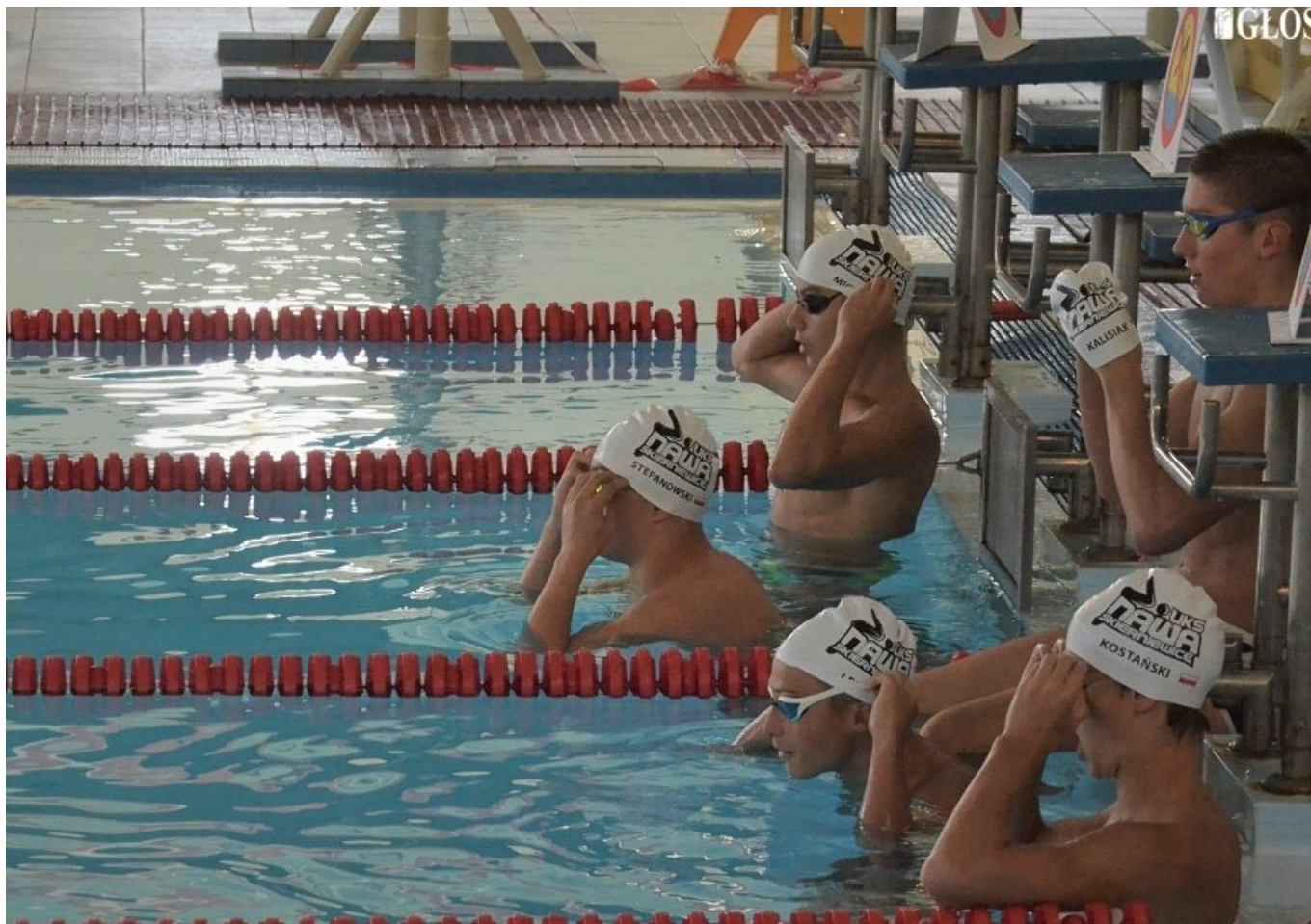


Pływacy nie chcą być dyskryminowani, walczą o swoje

data aktualizacji: 2020.10.16 autor: Adam Michalski



Środowisko pływackie walczy o swoje prawa. Marcin Sarna z Łódzkiego Związku Pływackiego, trener zawodników UKS Nawa, wraz z przedstawicielami innych związków wojewódzkich w weekend podczas spotkania online będą starali się wypracować wspólne stanowisko, które pozwoli przynieść oczekiwany efekt i ponowną możliwość korzystania z pływalni. (fot. Adam Michalski)

Czwartkowa (15.10) decyzja o zamknięciu basenów i aquaparków w całej Polsce spotkała się z ogromnym niezadowoleniem w środowisku pływackim. – Nie rozumiem takiej decyzji. To nie jest fair - twierdzi Marcin Sarna, trener pływaków UKS Nawa. – Mamy zaplanowane spotkanie online wszystkich prezesów wojewódzkich związków pływackich, by wypracować wspólne stanowisko i walczyć o nasz sport – dodaje. Pięcioro zawodników UKS w piątek (16.10) rywalizuje we Wrocławiu, w ostatnich zawodach przed sobotnim lockdownem.

Od soboty w całej w całej Polsce zamknięte będą baseny, aquaparki, kluby fitness, czy siłownie. Pojawiły się już pierwsze sygnały niezadowolenia z decyzji wszystkich lubiących dbać o formę w siłowniach i klubach fitness. Akcja "Nie dla zamknięcia klubów fitness i siłowni" zyskuje coraz więcej zwolenników. Inicjatorzy zaznaczają, że to w klubach fitness i siłowniach użytkownicy najlepiej mogą zadbać o swoje zdrowie i odporność.

Także argumenty o budowaniu odporności podczas zajęć, czy treningów w basenach podnoszą zbulwersowani decyzją użytkownicy basenów, a przede wszystkim przedstawiciele klubów pływackich.

– Nie od dziś wiemy o tym, że pływanie wzmacnia odporność. Przepona i mięśnie płuc dzięki procesowi oddychania w wodzie powiększają swoją pojemność, stają się bardziej wytrenowane. Silne mięśnie odpowiedzialne za proces oddychania powodują, że łatwiej radzimy sobie z wirusami – mówi Marcin Sarna. – Decyzja o zamknięciu pływalni odbiera nam między innymi możliwość optymalnego dbania o swoją odporność – dodaje.

Środowisko pływackie uważa, że postanowienie rządu dyskryminuje ich sport i niweczy trud włożony w codzienne treningi.

– To dyskryminacja czterech dyscyplin olimpijskich, pływania, pływania artystycznego, piłki wodnej, skoków do wody. To zrujnowanie wysiłku całego środowiska wkładanego w szkolenie zawodników – zauważa Marcin Sarna. Przedstawiciele sportów, w których woda jest naturalnym środowiskiem zgodnie pytają.

– Czy pływak w basenie naraża siebie, czy pływającego obok na transmisję wirusa bardziej niż zawodnicy w sportach kontaktowych? Jedni i drudzy korzystają z szatni. W jednej wirus migruje szybciej w drugiej wolniej?

Można odnieść wrażenie, że pływanie stało się największą ofiarą pandemii. Uprawiający tę dyscyplinę sportu najdłużej czekali na możliwość powrotu do treningów po wiosennym lockdownie. Po kilku miesiącach treningów i nielicznych zawodach znowu zostaną pozbawieni możliwości dostępu do swojego naturalnego środowiska.

Decyzja rządu zaskakuje tym bardziej, że otwarte pozostaną kina czy teatry, a sporty halowe będą żyć swoim życiem, z jednym wyjątkiem, bez publiczności. Gry kontaktowe takie jak koszykówka, czy piłka nożna nie zostały czwartkową decyzją pokrzywdzone, mimo, że co pewien czas słyhać było o przypadkach zachorowań u przedstawicieli tych dyscyplin. Ze środowiska pływackiego takich sygnałów nie było.

Trenerzy, zawodnicy apelują o zmianę rządowego postanowienia.

– Nie można rozpatrywać działalności basenów przez pryzmat wejść indywidualnych, bo chyba tymi sugerowali się podejmujący decyzję o zamknięciu obiektów – mówi Marcin – Grupy zorganizowane stanowią większy procent korzystających, a w ich przypadku transfer wirusa jest zdecydowanie ograniczony. Nie widzę zdecydowanych różnic w porównaniu korzystania z basenów z przebywaniem uczniów w szkołach podstawowych, które będą funkcjonować w niezmiennym trybie. Jak decyzja ma się do sytuacji szkół, które posiadają własne baseny? Mogą być organizowane zajęcia wychowania fizycznego w sali, czy hali, a nie mogą w basenie? To absurd – grzmi Marcin Sarna.

W walkę o uwolnienie pływalni włączyli się najlepsi polscy pływacy, a także Otylia Jędrzejczak, mistrzyni olimpijska z 2004 roku.

Po ogłoszeniu decyzji o zamknięciu basenów w mediach społecznościowych zrodził się „Protest środowiska pływackiego”. W sieci można także podpisać specjalną petycję „Stanowcze NIE dla zamkniętych pływalni!”. Odświeżono także hashtag #uwolnićpływanie, popularny w środowisku pływackim wiosną. Pływacy przytaczają jeszcze jeden ważny aspekt.

Zgodnie z procedurą bezpieczeństwa: "nie wykazano dotychczas przypadków zakażenia SARS-CoV-2 poprzez wodę przeznaczoną do spożycia ani wodę do celów rekreacyjnych o kontrolowanej jakości, w

tym wodę w basenach kąpielowych, poddawaną uzdatnianiu i dezynfekcji. (...) COVID-19 nie jest chorobą wodozależną, zwraca się w tym kontekście uwagę na podatność SARS-CoV-2 jako wirusa otoczkowego na liczne czynniki dezynfekcyjne. Również chlor (podchloryn sodu) (...) stosowane powszechnie w uzdatnianiu i dezynfekcji wody w publicznych basenach kąpielowych skutecznie eliminują cząstki tego mikroorganizmu.”

W piątek (16.10) we Wrocławiu odbywają się zawody pływackie, memoriał Marka Petrusewicza. Pierwotnie impreza miała być dwudniowa.

– W związku z decyzją rządu zawody odbywają się jednego dnia. Startuje ponad 700 zawodników z całej Polski, także najlepsi pływacy. Jesteśmy podzieleni na grupy po 250 zawodników. Rywalizacja trwa od 6.00 rano, musimy ją zakończyć o północy - mówi Marcin Sarna. We Wrocławiu startuje pięcioro zawodników UKS Nawa.

O ich występie w najnowszym (22.10) wydaniu "Głosu Skierniewic i Okolicy".

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37173-plywacy-nie-chca-byc-dyskryminowani-walcza-o-swoje>